



Pisemko uczniów szkoły powsz. męsk. № 1 w Płocku.

Rok III.

Płock, grudzień 1923 r.

№ 1.

KOLEDZY I KOLEŻANKI!

Jak to dobrze, że jeszcze z Wami mówić mogę.

Zapewne jesteście ciekawi, co się dotąd ze mną działo? Długa to historia... Jedno Wam tylko powiem, że podróżowałem po całej naszej Polsce, a com widział i słyszał, opowiem Wam później.

A dużo mam do mówienia. Bo w czasie tej podróży widziałem wiele i nauczyłem się dużo. A może myślicie, że się już uczyć zaprzestałem?

Gdzie tam! Przecież cała moja podróż była jedną długą lekcją. Ażeby nie próżnować, zaraz po powrocie z podróży zapisałem się do szkoły w Płocku naprzeciwnie pocztę.

Dobrze mi tu jest pomiędzy chłopcami. A tak się zamieszałem w gromadzie, że mnie poznać nie mogą. To też dziś razem uczę się z kolegami, a oni nie wiedzą nawet, że ich przyjaciel „Zak” siedzi obok na jednej ławce.

Podoba mi się bardzo ta wesoła dziatwa.

Czasem tylko łezka mi w oku zaświeci, kiedy widzę, że mój kolega próżnuje, a czasem to mi tak wesoło i radośnie jak w raju.

Żebyście to wiedzieli, jak się nasza szkoła cieszyła, a domyślacie się, że i ja także, kiedy pewnego razu zajęchała fura na podwórko szkolne z mąką i ziemniakami.

„Skąd i dla kogo?” pytają chłopcy.

„Ze Słupi i z Przedborza”, odpowiada furman.

„To Wasi koledzy ze wsi takie podarunek przysyłają dla dzieci miasta.”

„Wszyscy”, ciągnie dalej furman, „dali potrosze i tak fura się uzbierała...”

Pamiętam—deszcz pada, wiatr, zimno, a cała szkoła na dworze: jedni noszą ziemniaki rękami, drudzy dźwigają mąkę na plecach, a wszyscy weseli.

Bo to Wam mówię, że nie były to już ani ziemniaki, ani mąka, ale serca, złote serca koleżanek i kolegów ze szkoły w Słupi i Przedborzu.

Oj, nie zapomnę tego nigdy!

Przecież to tak miło widzieć, kiedy dzieci ze wsi pomagają swym kolegom z miasta i ścisną sobie serdecznie swoje ręce. Bo w przyszłości wieś

i miasto, Polska cała stanie się jedną wielką rodziną.

Serdeczne dzieciaki! Jakem „Żak“, tak nie zapomnę wam tego na całe życie. A tak mi teraz dobrze między Wami, że na zawsze „Żakiem“ zostanę, aby z Wami wspólnie się uczyć, śmiać, płakać, bawić się i pracować, pracować bez końca!

Wasz „Żak“.

W I L J A.

Boże Narodzenie – to jedno z najuroczystszych i najpiękniejszych świąt w roku: Wilja, Pasterka, choinka! Kto ich nie oczekuje, kto się nie cieszy, gdy nadejdą promienne, radosne, w powodzi światła skąpane, kadzidlany dymem wonne, symbolicznym sianem pachnące, cudownymi melodjami kolęd w domach, na ulicach, w kościołach i gdzieś, aż w głębi serc rozspiewane, rozmarzone, rozmodlone.

Wilja! Już na parę tygodni przed świątami roznoszą po domach białe jak śnieg opłatki. To pierwszy zwiastun wilji.

Ach, jak ten czas się wlecze powoli! Jeszcze tydzień! — jeszcze pięć — jeszcze cztery dni! Nareszcie! Mamy ją, tę wilję upragnioną. W domu ruch niezwykły. Już od rana sprzątają, myją, szorują, gotują, smażą, pieką, ustawiają, nakrywają. Czwarta po południu. Ściemnia się powoli, na ulicach i w domach krzątania ustaje powoli, cisza uroczysta, poważna wkracza wszędzie i królewskim skinieniem nakazuje wszystkim ubrać się odświętnie.

Nawet hałaśliwa, zaglądająca wszędzie, ciekawa dzieciarnia przycicha, jeno ten i ów coś do mamusi szepcze tajemniczo. Już ciemno. A oto i pierwsza gwiazda na niebie! Rzęsiste światło zalewa pokój wigilijny, zmieniony do niepoznania. Jak tu pachnąco, jasno, biało, aż oczy się mrużą mimowoli, aż łuna bije od wszystkiego i wszystkich, a szczególnie od stołu, wonnym siankiem i śnieżnym obrusem nakrytego, a szczególnie od choinki — jakiej cudnej choinki! Na prawdę, już chyba w kościele nie bywa ładniej, uroczyściej! Wilja! Wilja! Są już wszyscy, weseli, zadowoleni, ubrani odświętnie, — cisza uroczysta, jak w kościele.

Wtem Tatuś pierwszy bierze opłatek z talerza, stojącego na stole wigilijnym. Patrzcie, ręka mu drży... Daj nam Boże... dosięgo roku... i łamiąc opłatek, dzieli się ze wszystkimi. Mamusia i Tatuś całują i ściskają wszystkich po kolei. Łzy im w oczach błyszczą! Wilja! Wilja! Wszyscy zasiadają do stołu i naraź zrywa się pieśń: „W żłobie

leży, któż pobieży — kolęda za kolędą, przeplatane potrawami, brzmia uroczyście, zdaje się, że dom cały ze wszystkim, co w nim jest, śpiewał! Śpiewa dom, jeden, drugi, dziesiąty, śpiewa całe miasto, aż zleje się w jeden potężny chór tam w kościele na

pasterce wśród nocnej ciszy, aż uderzy o niebo, usiane milionami gwiazd, co niby świece na choince migocą. Aż cała Polska zaśpiewa radośnie, daj, Boże, bo to Wilja, bo to Boże Narodzenie w duszach, w sercach ludzkich! Pamiętajcie dzieci!

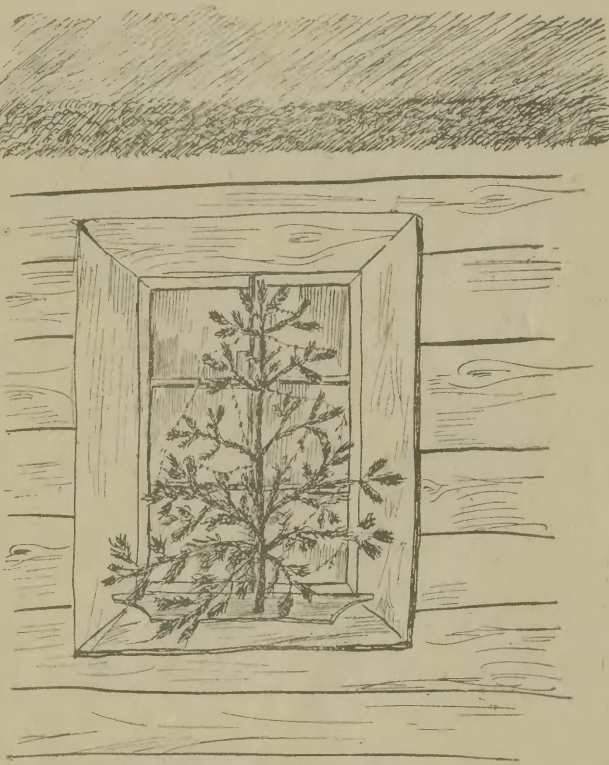
Co zrobić z choinką?

Ktoś powiedział, że niema nieużytecznej rzeczy na świecie. Zdaje się, że powiedział prawdę. Bo kiedy tylko pomyślę choćby o najdrobniejszej rzeczy, to zawsze jej użytek widzę. Pomyślcie i wy, czy znajdziecie taki przedmiot, który jest zupełnie nieużyteczny?

Kiedy w naszej szkole chłopcy zabierali się do choinki, ja pomyślałem sobie: czy też ta choinka przyda się jeszcze, kiedy te piękności i łakocie będą z niej zabrane?

I cóż myślicie? Znalazłem odpowiedź. Oto wspólnie z chłopcami uradziliśmy: na tej samej choince, na dworze, przez całą zimę będziemy wieszać dla ptaszków kawałki chleba i inne przysmaczki. Wszyscy wiemy, jak biedne ptaszka cierpią w czasie srogiej zimy, więc będą nam rade za naszą choinkę.

A wy co myślicie zrobić ze swoją choinką?
Napiszcie!



U HARCERZY.

Wesoło i gwarno było w naszej izbie dnia 13-X b. r. Bo też niezwykły to dzień dla nas harcerzy VI-ej dr-ny 1-szej męskiej szkoły powszechnej. W dniu tym bowiem odbywała się uroczystość poświęcenia naszego mieszkania harcerskiego, tego ośrodka i podstawy rozwoju pracy i życia dr-ny.

W oznaczonym czasie stawiliśmy się ochoczo na zbiórkę i niecierpliwie wyczekiwaliśmy chwili rozpoczęcia.

Nadeszła wreszcie chwila oczekiwana. Do sali „własnym przemysłem“ ozdobionej, wszedł ks. prefekt, d h komendant Okr. i pp. nauczyciele z p. inspektorem na czele. Nieomieszkali też przybyć goście zaproszeni i delegaci z innych drużyn.

Karnie i w skupieniu stanęła nasza drużyna, otaczając stół, białym przykryty obrusem, a na nim—talerz z wodą św. i kropidło b. misternie z żywych splecionych kwiatów.

I rozpoczęła się ceremonia! Po poświęceniu ks. prefekt w kilku serdecznie wypowiedzianych słowach wskazywał na powagę, w jaką przybrała się teraz nasza izba, mająca być g n i a z d e m, z którego wyfruwać będą polskie orlęta, i kuźnicą, w której urabiać się mają nasze dusze i wykuwać charaktery niezłomne i jak stal hartowne.

Przemawiał następnie druh Kom. Okręgu, tłumacząc myśl przewodnią harcerstwa i wskazując na d o n i o s ł o ś ć chwili, w której zabieramy się do pracy mrówczej nad urabianiem swego ducha i ciała. W tym dniu, w którym Polska cała, jak długa i szeroka, święci 130 rocznicę założenia wiekopomnej Komisji Edukacji Narodowej—my z gorącą wiarą i zapałem stanęliśmy do wytężonej pracy nad sobą, aby nie zawieść nadziei, pokładanych w nas przez wychowawców.

Pełne też słów zachęty było przemówienie p. inspektora, który na kształcenie woli i charakteru szczególniejszą zwrócił uwagę, podkreślając wartość i znaczenie dzielnych ludzi w życiu naszego narodu.

W głębokiej staliśmy zadumie. Słuchając tych słów, zdawało się nam, że duchy Konarskiego, Kołłątaja, naszego patrona Zawiszy zstąpiły do nas, by drogą świetlaną i pewną poprowadzić nas tam—gdzie Dobro i Piękno króluje. To też na zakończenie popłynęła z ust naszych z przejęciem i potężnie „Rota“, a echo rozgłosnie niosło ją w dal, powtarzając za nami: „Tak nam dopomóż, Bóg!“

MIKOŁAJ KOPERNIK.

W tym roku świat obchodził 450 rocznicę urodzin największego na świecie człowieka, Mikołaja

ja Kopernika. To też okazale obchodzono tę rocznicę wszędzie; najuroczyściej jednak obchodzono

ją w Polsce, a najserdeczniej w Toruniu. Bo Kopernik był Polakiem z Torunia.

Czem był Mikołaj Kopernik i co zrobił takiego, że po czterysta pięćdziesięciu latach nie tylko miasto Toruń, Polska, ale świat cały Go pamięta i dzień, w którym ujrzał światło dzienne, tak uroczyscie po wielu wiekach obchodzi?

Dzieci drogie, żeby zrozumieć zasługi Tego wielkiego Męża, trzeba dużo, bardzo dużo się uczyć!

Wierzę, że zrozumiecie kiedyś to wszystko. Dziś wspomnę Wam tylko o jednym wielkim odkryciu naszego Rodaka.

Przed czterystu laty wszyscy ludzie na całym świecie wierzyli, że ziemia jest największa, a słońce i gwiazdy dokoła niej się obracają.

Dopiero Mikołaj Kopernik przekonał świat cały, że jest inaczej: że słońce i gwiazdy są większe od ziemi i że ziemia krąży w wszechświecie dokoła słońca. Nie było to rzeczą łatwą. Boć oczami tego zobaczyć nie można.

A to, co widzimy, to właśnie nam mówi, że słońce jest mniejsze i porusza się po niebie, a ziemia stoi sobie w miejscu. Nic też dziwnego, że świat tak długo błądził.

Ale wielki myśliciel, Mikołaj Kopernik, nie uległ temu złudzeniu, lecz myślał wszech-



świat przeniknął, rozumem obliczył, przekonał i nauczył świat cały, że jest inaczej.

Zazdrośni Niemcy chcieli nam odebrać Mikołaja Kopernika. Przez wiele lat kłamliwie uczyli świat, że Kopernik był Niemcem. Polacy jednak stawiali Kopernikowi pomniki i pisali: „Wstrzymał słońce, ruszył ziemię, polskie wydało Go plemię”.

Dziś już nikt na świecie nie wątpi, że Kopernik był Polakiem, bo uczeni Polacy przekonali świat cały, a nawet rozumniejszych Niemców, że oni chcieli nam zabrać nieprawnie naszego wielkiego Rodaka.

Tak, drogie dzieci, prawda zawsze zwycięży, a ten, kto dobrze czyni innym, będzie czczonym i kochanym na wieki!

Dwaj kooperatysci.

Stach. Janek! Przyjdiesz na zebranie kooperatywy?

Janek. Przyjdę, ale co tam będziemy robili?

Stach. Będziemy wybierali Zarząd, Radę Nadzorczą i jeszcze inne sprawy załatwimy.

Janek. Wiesz, Stachu, co ci powiem?

Stach. Co?

Janek. Ta kooperatywa to jakoś tak ociężale idzie. Zamiast od początku roku zabrać się do roboty i zrobić to, co teraz robimy, to jakoś....

Stach. Jaki z ciebie zuch! Najprzód pan musiał nas przygotować do takiej organizacji. Trumaczył, co to są kooperatywy i poco się je zakłada. Potem powiedział, że każda kooperatywa ma statut, który musi być ściśle przestrzegany, a nakoniec zachęcił do zawiązania w naszej szkole tego stowarzyszenia współdzielczego. Co ty tam mówisz, żeśmy nic nie robili, to się mylisz! A sklepik!? Przeciesz otwarty jest od początku roku!

Janek. Bronisz sam siebie i innych dobrze, bo musisz. Wiem przecież, że ty należysz do tymczasowych kierowników sklepiku. Mówili mi o tem z twojego oddziału.

Stach. Zapomniałem, mów Janku, jeszcze ci powiedzieć, że razem z panem opracowaliśmy statut.

Janek. Tak? Powiedz mi co o nim!

Stach. Widzisz tak, na początku jest nazwa: „Uczniowska Kooperatywa „J e d n o ś ć“ przy szkole powszechnej męskiej № 1

w Płocku.“ Potem jest cel naszej Kooperatywy — środki — no i t. d.

Janek. Powiedz mi jeszcze, Stachu, czy to naprawdę warto należeć? Ja trochę mam chęć, ale waham się..

Stach. Warto, Janku. W naszej organizacji nauczysz się prowadzić książki buchalteryjne, nauczysz się prowadzić sklep, zebrania, poznasz całą kooperację, bo widzisz, nasza kooperatywa będzie taka sama jak te, co zakładają starsi, tylko nasza będzie mała.

Janek. I co z tego wszystkiego?

Stach. O, jakiś ty! Gdy wyjdiesz ze szkoły, to ci się nie przyda? Może założysz sklep? więc będziesz umiał go prowadzić; może pójdziesz za sklepowego i pieniądze będziesz zarabiał, a tak co? Nie będziesz umiał prowadzić ksiąg buchalteryjnych i nigdzie cię nie przyjmą.

Janek. Prawisz mi o księgach buchalteryjnych, a pewnie sam nie rozumiesz, co to za zwierz!

Stach. Właśnie że wiem! Są to takie księgi: sklepowe, kasowe, udziałowców, różnych, główna i t. d.

Janek. A to się dowiedział!!

Stach. Nie wątpij tylko, przychodź na zebranie, a powoli zobaczysz wszystko. Sami nauczymy się prowadzić te książki, a czego nie będziemy mogli zrozumieć, to pan nam wytłumaczy.

Janek. A niechaj tak i będzie! Przyjdę.

Janek. Wiesz co Stachu, to zebranie bardzo mi się podobało!

Już wiem, jak się głosuje, jak się głosy oblicza, kto jest wybrany, a przedtem nie wiedziałem.

Stach. Nie mówiłem ci? Pan powiedział nam, jak to się gdzieś indziej robi, a my teraz, prawie sami, robimy tak u siebie. Wam to pan nie mówił! Wy dopiero w V-tym! Jak przejdziecie do siódmego – to tak.

Janek. O, jaki mi mądry! Ale wiesz co jeszcze, Stachu?

Stach. A co?

Janek. Gdy wchodzili na zebranie ci z III-go, tom kwaśną minę zrobił, ale potem byłem im rad, bo dużo się od nich nauczyłem.

Stach. Czego?

Janek. Nie widziałeś, jak oni spokojnie siedzieli? Jacy byli

grzeczni dla nas? Ja piszę kartkę ze śmiechem, a oni poważnie, z wielką uroczystością piszą i oddają zbierającemu. Zawstydzilem się bardzo i odrazu inaczej zacząłem się zachowywać.

Stach. Widzisz, tyś w V tym taki dumny! Oni są w III-cim i jeszcze czegoś cię nauczą. Ja ci mówię, że z nich będą lepsi kooperatyści niż z nas. Oni więcej skorzystają, niż my i więcej ze szkoły wyniosą.

Janek. No, Stachu, my się nie damy wyprowadzić!! Mam na to radę taką: wziąć się do roboty, aby się nie dać.

Stach. Dobrze. Niech więc każdy z nas pomyśli o tem, jak lepiej pracować w przyszłości.

L I S T Y

Koledzy i Koleżanki!

Jesteśmy uczniami VII oddziału 7-mio klasowej szkoły powszechnej męskiej № 1 w Płocku.

Piszemy do Was, ażeby nawiązać korespondencję i zapoznać się z Wami. Nasz oddział składa się z 26 uczniów, a w całej szkole jest 14 zasadniczych i równoległych oddziałów razem, do których uczęszcza przeszło 500 dzieci.

Rok szkolny rozpoczęliśmy nabożeństwem, o d p r a w i o n e m w katedrze. Do nauki przystąpiliśmy z życiem i energją. Dbamy bardzo, ażeby nasza klasa była ładna i czysta.

Przy pomocy p. Wychowawców założyliśmy kooperatywę uczniowską, komisję koresponden-

cyjną i 6-tą drużynę harcerską im. Zawiszy Czarnego. Szczegółowo opiszemy te nasze urządzenia innym razem.

D z i s i a j przede wszystkim staramy się o niesienie pomocy swoim biednym kolegom. Między nami jest wielu bardzo biednych chłopców, którzy mają chęć do nauki, a nie mają za co kupić książek i zeszytów.

Niektórzy z nich są bardzo obdarci i nie mają w czem chodzić do szkoły. Nieraz spotykamy takich chłopców, którzy wcale nie jedzą śniadań. Tym chłopcom częściowo pomogła Opieka naszej szkoły, dając im śniadania bez pła t n e. Tych śniadań wszyscy chłopcy nie mogą otrzymać, dlatego że nasza Opieka

ma za małe fundusze, ażeby dać śniadania wszystkim potrzebującym. Niektórym chłopcom pomogliśmy: wypożyczamy im książki, sprzedajemy tanio zeszyty...

Do Was się zwracamy, Sz. Koledzy i Koleżanki, możebyście i Wy czemkolwiek im dopomogli. Najlepiej produktami. Zapytajcie się Wychowawcy, a On Wam da wskazówki. Kiedy przy końcu roku przyjedziecie na wycieczkę do Płocka, to napewno zobaczycie tych biedaków zdrowych i wesołych. A za te szlachetne serca Pan Bóg Kolegom kiedykolwiek wynagrodzi, a my dzisiaj przesyłamy Im zgóry serdeczne podziękowanie.

W imieniu wszystkich uczniów naszej szkoły: Andrzejewski Antoni, M. Kamiński, W. Buczyński, W. Gronkowski, F. Fajerbach, B. Zarzycki, Józ. Gasiński, B. Kruszewski.

Płock, 12/XII-23 r.

Szanowni Koledzy!

Na list Wasz zamiast wzniosłych odpowiedzi posyłamy rzeczy, których Wam brak. Niech one zaświadczą, że my, uczący się w szkole powszechnej na wsi, rozumiemy i odczuwamy nędzę, jaką znoszą niektórzy koledzy Wasi w miastach. Niech ta lichwa, co prawda, ofiara będzie pomostem do zbratania się

szkoły wiejskiej z miejską. Miło nam jest, że zapraszacie nas do zwiedzenia tego sławnego i pięknego miasta, o którym my tylko uczyć się możemy — widzieć nie zawsze. Na wycieczkę tylko czekamy, założyć to będzie od naszych p. Wychowawców, jednak liczymy, że Oni, dopomogą nam i na wycieczce będziemy.

Szkoła nasza liczy 6 oddziałów, w których uczy się 165-ciu uczniów. Rok szkolny tak samo jak i Wy rozpoczęliśmy nabożeństwem. odprawionem w naszym parafjalnym kościółku, który znajduje się zaraz obok szkoły. Życie szkolne idzie zupełnie dobrze, przygotowujemy na dzień 29 listopada teatr, w którym sami występować będziemy. Czy Koledzy także w dniu tym urządzają jakiś obchód?

Tak samo jak i w mieście, nie brak pomiędzy nami kolegów biednych, którzy naprawdę nie mają w czym uczęszczać do szkoły: może niejeden z nich też przychodzi zziębnięty, tym, niestety, szkoła pomocy, chociażby ubrań, dać nie może.

Prosimy Kolegów, aby nie zapominali o nas i dawali nam jakieś wiadomości o sobie i o życiu szkolnem.

Cześć!

Słupia, 18/XI-23 r.

Adres: Płock, Szkoła Powsz. Męska № 1.

Redaktor i Wydawca: Wychowawcy Szkoły Pow. Męsk. № 1 w Płocku.

Na prawach rękopisu.

Odbito czcionkami drukarni B-ci Detrychów.